Nr. 17. Koniecpol, 1 Wrzesień 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZĄDOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł. 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr., 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO. KONTO w P. K. O. 66 166.

Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.

1. Krwawe walki.

W ostatnich tygodniach i dniach *w Palestynie,* zwanej przez chrześcijan *Ziemią Świętą* rozgrywają się krwawe walki między Żydami i Arabami.

Arabi, — stanowiący olbrzymią większość ludności Palestyny wyznają wiarę Mahometa, która jest mieszaniną religji żydowskiej, chrześcijańskiej i pogańskiej. Dzięki temu poczytują oni stolicę Palestyny Jerozolimę, podobnie jak Żydzi i Chrześcijanie, za swoje święte miasto. Wiadomą też jest rzeczą, że dla chrześcijan Palestyna jest najdroższą relikwją, najświętszym zakątkiem kuli ziemskiej, gdyż tam narodził się, żył i umarł na krzyżu Zbawiciel świata Jezus Chrystus. Dlatego losy Ziemi Świętej i miejsc uświęconych pobytem i krwią Chrystusa w najwyższym stopniu muszą interesować chrześcijan. Mimo, że przez 19 wieków tylko drobna garstka Żydów istniała w Palestynie, pragną oni jednak za wszelką cenę usunąć Arabów, osiadłych tam już od wieków i założyć swoje państwo żydowskie. Od czasów zaś wszechświatowej wojny, kiedy Ziemia Święta dostała się pod opiekę Anglików, Żydzi otrzymali nawet obietnicę od angielskiego ministra Balfura, że w krótkim czasie w Palestynie utworzone będzie państwo żydowskie.

W jakich warunkach znaleźliby się tam chrześcijanie i ich najświętsze miejsca, gdyby pragnienia żydów się spełniły, trudno narazie powiedzieć, wątpliwem się jednak wydaje, aby w żydowskiej Jerozolimie religja chrześcijańska mogła doznać poszanowania. Od chwili angielskiej obietnicy Arabowie zaczęli spoglądać nienawistnym okiem na palestyńskich żydów, obawiając się, żeby im angielska opieka nie wyszła na złe, czuli się zaś na siłach, gdyż na 850 tysięcy mieszkańców w Palestynie przypada tylko 100 tysięcy Żydów, 75 tysięcy chrześcijan i 675 tysięcy Arabów. Nic więc dziwnego, że od czasu do czasu słychać było o drobnych utarczkach pomiędzy Żydami i Arabami w Palestynie. W ostatnich zaś dniach Arabi, nie chcąc się pogodzić z rolą wyznaczoną im przez Żydów, podnieśli bunt, tak przeciwko Żydom jak ich opiekunom Anglikom. Bójki zaczęły się w połowie sierpnia w Jerozolimie i szybko rozszerzyły się na inne miasta. Zaczęły się te krwawe walki przy tak zwanym *„murze płaczu“,* gdzie modlą się Żydzi u szczątków dawnej świątyni Salomona. Do muru tego przylega wspaniała świątynia mahometańska, zwana meczetem Omara. Wychodzący ze świątyni Arabowie napadli w liczbie dwuch tysięcy na tłum modlących się Żydów, odpędzili ich od „ściany płaczu“ i spalili im i podarli modlitewniki. Jeden młody Żyd został zabity. Ranionych było 28 osób, w tem 12-tu żydów i 16-tu Arabów. Następnych dni bójki się powtórzyły. Podobno w całej Palestynie jest już zabitych 300 osób i około tysiąca rannych, w tem większość ofiar po stronie żydów. Padło też wielu Arabów i kilku Anglików. Rząd angielski wysłał do Ziemi Świętej cztery okręty wojenne i bataljon piechoty.



Klasztor Jasnogórski w Częstochowie (patrz artykuł na 2-ej stronie).

2. Początki narodu żydowskiego.

Z powodu rozgrywających się wypadków w Palestynie, w tym i następnych artykułach przyjrzymy się historji tego kraju i narodów wnoszących pretensje do Ziemi św. Naprzód więc krótko opowiemy historję narodu żydowsiego, który od swych początków aż do dni naszych przechodził takie losy, jak żaden inny naród na świecie. Naród Żydowski pochodzi od Chaldejczyków, którzy zamieszkiwali w Azji krainę *Chaldeję,* położoną w południowej

Mezopotamji czyli w „Międzyrzeczu", między rzekami Eufratem i Tygrysem.

Ojcem narodu Żydowskiego jest *chaldejczyk Abraham,* który na dwa tysiące lat przed Chrystusem przeniósł się z rodzinnej Chaldei do *ziemi Kanaan,* nazwanej później *Palestyną,* a uczynił to na wyraźny rozkaz Boży, aby uchronił siebie i swoją rodzinę od pogaństwa, w które pogrążeni byli mieszkańcy Chaldei a nawet blizcy jego krewni i aby tem samem przechował skarby pierwotnego Objawienia, danego ludziom przez Boga. Wnuk Abrahama *Jakub,* korzystając, że jego syn Józef został w Egipcie wyniesiony do wysokiej godności zastępcy króla, przeniósł się koło roku 1800 *do Egiptu,* leżącego w Afryce nad rzeką Nilem. W Egipcie rodzina Jakuba, licząca kilkadziesiąt osób, rozmnożyła się w ciągu czterech wieków w liczny naród, któremu powodziło się dobrze, gdyż zajmował najbardziej urodzajną część Egiptu, żyzną krainę Gesen. Można więc powiedzieć, że chociaż kolebką narodu żydowskiego jest Palestyna, to jednak rozwój nielicznego rodu Jakuba w naród o 12-tu pokoleniach dokonał się w Egipcie. Naród ten początkowo zaczęto nazywać *„Hebrejczkami"* od słowa „ibri", co znaczy „przybysz", później *„Izraelitami"* od nazwy „Iszrael" nadawanej Jakubowi, później zaś od jednego z synów Jakuba Judy zwano naród *„Judejczykami"* albo *„Żudei",* stąd nazwa *„Żydzi".*

Po kilku wiekach zmieniła się panująca dynastja królewska w Egipcie i żydów poczęto prześladować w obawie ich potęgi na wypadek wojny lub wtargnięcia nieprzyjaciela. Narodem jednak opiekował się Bóg, gdyż wśród morza pogaństwa, do jakiego stoczyła się cała ludzkość, tylko naród żydowski, jak drobna wysepka, zachował wiarę w prawdziwego Boga; przytem według obietnicy Bożej z tego narodu miał wyjść Wybawiciel ludzkości, aby ją podnieść ze stanu poniżenia i upadku.

Mniej więcej na 1450 lat przed Chrystusem, kiedy prześladowanie Żydów w Egipcie doszło do największego napięcia, na czele narodu żydowskiego staje powołany przez Boga *wódz Mojżesz* i wyprowadza prześladowany naród z Egiptu. Przez 40 lat naród ten pod wodzą Mojżesza ze swojemi licznemi stadami bydła koczuje po półwyspie Synaickim i puszczy Arabskiej, przygotowując się do zdobycia Ziemi, w której mieszkał jego pradziad Abraham. Po śmierci Mojżesza pod wodzą Jozuego Żydzi zdobywają ziemię Kanaan. *(d. c. n.)*

Z pobytu na Jasnej Górze.

1. Pielgrzymka.

W niedzielę 25 sierpnia b. r. wyruszyła z parafji Koniecpolskiej na Jasną Górę pielgrzymka w liczbie kilkuset osób, aby wziąść udział w uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej, obchodzonej każdego roku dnia 26 sierpnia. Po uprzedniej spowiedzi i generalnej Komunii św, pielgrzymka zagrzana Słowem Bożem, przy dźwiękach orkiestry, wyszykowana szóstkami, pod przewodnictwem ks Proboszcza i w towarzystwie ks. Józefa Bielowskiego, wice-rektora Włocławskiego Seminarjum, udała się na poblizką stację kolejową, skąd pociągiem podążyła do Częstochowy. O godz. 12-ej w południe u stóp Jasnej Góry powitał pielgrzymkę jeden z Ojców Paulinów. Już w dniu tym, jako w wilię święta Matki Boskiej Częstochowskiej, napływ pielgrzymów był wielki, przybyło też przeszło stu kapłanów. O godzinie 4-ej popołudniu przed Szczytem zgromadziło się olbrzymie ludzkie mrowisko, liczące conajmniej kilkadziesiąt tysięcy wiernego katolickiego ludu, wyśpiewującego chwałę Maryi słowami Loretańskiej litanii. Podniosłe i piękne kazanie wygłosił ks. profesor Czechowicz z Krakowa. Do późnej nocy rozmodlony lud chwalił Maryę westchnieniami pięknej nowej pieśni, rzewnie opowiadającej historję Jasnej Góry, cudownego obrazu i łask wyświadczonych przez Maryę w tej duchowej stolicy Polski.

W dzień uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej 26 sierpnia liczba pielgrzymek wzrosła conajmniej w dwójnasób, naliczono też blisko 200 kapłanów ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Od wczesnego poranka bezustannie odprawiały się Msze św. w kaplicy Matki Bożej, w Wielkim kościele, przed Szczytem, w Krużgankach. Wydzielono kilkadziesiąt tysięcy Komunii św. O godz. 11-ej uroczystą sumę celebrował J. E. ks. dr. Tymieniecki, biskup Łódzki. Przepiękne kazanie wygłosił generał Ojców Paulinów ks. Piotr Markiewicz.

2 a. Kazanie Ojca Markiewicza.

Kaznodzieja mówił o tem, czem była Jasna Góra w przeszłości narodu, i czem jest obecnie. Postaramy się choć w przybliżeniu opowiedzieć wspomniane kazanie ze względu na jego bogatą i praktyczną treść. „Czem była i jest Jasna Góra dla nas katolików — mówił kaznodzieja — my nader dobrze wiemy, a raczej czujemy i wystarczy spytać pielgrzyma przybywającego do Częstochowy, a w sercu jego odezwie się dziwnie rzewna nuta". Następnie kaznodzieja przytoczył zdarzenie z własnego doświadczenia. „Pewnego razu — mówił — spowiadałem w konfesjonale przy wejściu do kaplicy; wtem zbliża się do mnie starzec 70-kilkoletni o rysach i wyrazie twarzy człowieka inteligentnego i mówi: Ojcze, przybyłem przed chwilą na Jasną Górę, ale ja nie mogę wejść za próg tego miejsca świętego, bo jestem obciążony grzechami, błagam o spowiedź. Oczyściwszy swą duszę w sakramencie Pokuty, płakał jak dziecko z radości i szczęścia. Podobne zdarzenie miało miejsce z jednym z polskich generałów, człowiekiem zasłużonym dla Ojczyzny". Wspomniał następnie mówca najważniejsze wydarzenia z przeszłości Jasnej Góry, jak książe Opolski, chcąc uchronić obraz przed niebezpieczeństwem wiózł go ze swego zamku Bełzkiego do Opola i jak z natchnienia Bożego i nakazu wyższej siły cudowny obraz umieścił na Jasnej Górze, jak sprowadził z Węgier Ojców Paulinów, powierzając im pieczę nad drogocennym skarbem, jak odtąd miejsce to zasłynęło licznemi cudami a przedewszystkiem cudowną obroną Jasnej Góry przed szwedzkim potopem za króla Jana Kazimierza. To też marzeniem każdego polaka było zawsze przynajmniej raz w życiu zobaczyć Jasną Górę. Świadczą o tem liczne wota w kaplicy Matki Bożej, w skarbcu i te, które jeszcze nie są wystawione i te, które zostały pokradzione przez chciwych zaborców. Są one wyrazem wdzięczności naszych ojców i dziadów dla Matki Bożej Częstochowskiej. A czem była Jasna Góra w czasach naszej niewoli? Kiedy za święte uczucie miłości Ojczyzny, tysiące jej najlepszych synów szły na Sybir, gdzie konać musieli przykuci do taczek, a inne tysiące szły w głąb Rosji, a jeszcze inne musiały uchodzić na Zachód Europy lub szukać chleba w Ameryce, Brazylji, kiedy na Podlasiu, Żmudzi, Wołyniu szalały krwawe prześladowania za wiarę, w zaborze zaś pruskim lud polski wywłaszczano czyli przemocą wyrzucano z własnej ziemi, zabraniano polskim dzieciom mówić popolsku pacierza lub uczyć się polskiego katechizmu, w tych wszystkich ciężkich chwilach naród szukał ulgi na Jasnej Górze.

Do tych zaś, co na Jasną Górę przybyć nie mogli, Marya Częstochowska szła w świetlanych wizjach

w obrazkach. W jej wizerunku jasnogórskim złamany wygnaniec znajdował wszystko, co kraj i rodzina dać mu mogli. Dlatego wołał narodowy nasz wieszcz Adam Mickiewicz: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie... Ty nas powrócisz na Ojczyzny łono". To obraz przeszłości.

b. A w czasach dzisiejszych?

Dowodem ukochania Jasnej Góry z naszej strony jest obecność tych dziesiątków tysięcy wiernych jej dzieci oraz serca setek tysięcy, pozostałych w domu, co przybyć tu nie mogli. Czy jednak cały dzisiejszy naród kocha Jasnogórską Panią? czy mężczyzni, sfery przodujące i kierownicze czy inteligencja nasza czci i uznaje Częstochowską Królowę? Komu te sfery przypisuja zmartwychwstanie Ojczyzny? czy Maryi królującej na Jasnej Górze? Niestety. Oni zmartwychwstanie Ojczyzny przypisują swemu rozumowi, polityce, ziemskim potęgom, Ameryce, Francji. Dokąd skierowane są uczucia tych ludzi? czy do Jasnej Góry? Niestety, przykład wyższych sfer naszego narodu jest nawskroś gorszący, często podburzający przeciw Bogu, przeciw Matce Najświętszej i Jej stolicy na Jasnej Górze. To też zgubne owoce tego posiewu stają się coraz widoczniejsze. Czy dziś każdy dom polski jak dawniej posiada obraz Matki Bożej Jasnogórskiej? czy dużo jest dziś takich domów, w których przed obrazem Maryi pali się lampka? czy dziś po naszych wioskach nie idzie w zapomnienie prastary szlachetny zwyczaj upiększania kwiatami w miesiącu maju kapliczek i obrazów Matki Bożej oraz spiewania na Jej cześć pieśni? czy dziś w każdem polskim ręku znajduje się różaniec Maryi? Powiedzcie nie o sobie, bo wy to czynicie, ale o tych co pozostali, co mogli tu przybyć a nie przybyli, powiedźcie o naszych mężczyznach, których dawnej w uroczystości Matki Najświętszej liczono na Jasnej Górze pół na pół z niewiastami, gdzież oni? Powiedźcie nie o tych, co tu byli lub pragnęli przybyć. Odpowiecie, wy niewiasty katolickie, że mężowie nie chcą was słuchać. Tak, boście się stały dla nich solą zwietrzalą. Źle się dzieje wśród naszych mężczynz, ginie wśród nich religijność, a szerzy się bezbożność. To też jeżeli zmiana nie nastąpi, naród zmarnieje. Któż ma tę zmianę przeprowadzić? Powiecie, że Kościół. Odpowiem na to, że Kościół sam nie wystarczy, jeżeli nie przyjdzie z pomocą polska niewiasta, ona to ma być solą, która męża, rodzinę ma chronić od moralnej zgnilizny.

Kończył zaś mówco: „Jasna Góra jest najdroższym skarbem całego narodu, ukochanie Jej i cześć szerzmy w naszym kraju, a bądźmy pewni, że za gorącą wiarą pójdzie i większy dobrobyt i ziemska pomyślność". Powyższego kazania, streszczonego w najogólniejszych zarysach, wysłuchalo w głębokiem skupieniu kilkadziesiąt tysięcy wiernych.

3. Droga Krzyżowa.

Po południu o godz. 3-ej na wałach odbyła się Droga Krzyżowa pod przewodnictwem Ojca Paulina i w towarzystwie kilkunastu księży. Przy 4-ej stacji ks. Jastrzębski wygłosił piękne kazanie o Matce Bolesnej, a na zakończenie Drogi Krzyżowej ks. prałat Wróblewski mówił o znaczeniu Drogi Krzyżowej dla wierzącego katolika, któremu na drodze życiowej staje szatan, kuszący albo rozpaczą albo zbytnią ufnością, dalej — świat, to jest źli ludzie, którzy chcą wyrwać z serc ludzkich wiarę i cnotę, poderwać zaufanie do Kościoła i kapłanów przez szerzenie oszczerstw, ale spełnia się często nasze przysłowie, że „kto kapłanem poniewiera, ten bez spowiedzi umiera". „Wreszcie własne nasze ciało, mówił kaznodzieja — jest trzecim największym naszym wrogiem".

Oprócz wspomnianych nauk, było wygłoszonych jeszcze kilka kazań przed Szczytem i w kościele.

4 Uwagi.

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że Ojcowie Paulini dokładają wszelkich sił i starań, aby przybyłym pątnikom zapewnić obfity pokarm duchowy, aby nabożeństwa wypadły uroczyście i podniośle. Zanotować też wypada szczęśliwy pomysł, że jeden z Ojców Paulinów w czasie nabożeństwa przed Szczytem kieruje śpiewem kilkudziesięciu tysięcy wiernych, dyrygując pałeczką, dzięki czemu śpiew jest równy, harmonijny, niema chaosu, jak to bywało dawniej. Jedną by tylko można było mieć prośbę do Czcigodnych Strażników cudownego Obrazu aby w czasie dużych uroczystości Matki Bożej rozmieszczano przynajmniej kilkadziesiąt afiszy w obrębie Jasnej Góry i przylegających placów z dokładnym porządkiem nabożenstw i godzin, w których się będą odbywały. Bez takich ogłoszeń pątnicy, a nawet kapłani błąkają się, i pytając bezskutecznie jedni drugich, kiedy, gdzie i jakie będzie nabożeństwo.

Pożądaną też byłoby rzeczą tak zorganizować porządek, aby wszyscy przybyli pielgrzymi, choćby ich było 100 tysięcy, mieli łatwą możność dostać się do cudownej kaplicy. Możnaby zaś to osiągnąć w tym wypadku, gdyby ilość wiernych wypełniających kaplicę zostawała w niej pół godziny, wystarczające na wysłuchanie Mszy św. poczem, odpływałaby jednem wejściem, aby drugiem mogły napływać nowe rzesze.

Mamy nadzieję, że da się to osiągnąć, zwłaszcza po rozszerzeniu kaplicy, które się dokonywa. Obecny porządek jest przykry a nawet nieznośny. Jedni bowiem miłośnicy Maryi, dorwawszy się do kaplicy, przebywają w niej i modlą się po 2 i 3 godziny, a inni nie mają możności nawet kilku minut pomodlić się przed cudownym obrazem. To też wielu bardzo pątników, nie mając chęci siłą torować sobie drogę, pozbawieni są możności widzenia cudownego obrazu. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie powiedzieć słów kilka o panoramie przed Jasną Górą. Lud nasz pragnie bardzo uzmysłowienia Męki Pańskiej. Niestety, panorama pod Jasną Górą jest lichem i bardzo niesmacznem kinem, które Najświętszą Tajemnicę Odkupienia przedstawia w bardzo ordynarny i brutalny sposob, wywołujący w człowieku choćby nawet półinteligentnym uczuje niessmaku.

Na zakończenie dodamy, że dziwić musi każdego, iż święto Matki Boskiej Częstochowskiej, na które przybywa zgórą 100 tysięcy pątników, nic jest świętem całej Częstochowy. Jeżeli Matka Boska Częstochowska jest Patronką całego polskiego kraju, to w pierwszym rzędzie miasta Częstochowy. Nie będzie to przesadą jeśli powiemy, że winno być punktem honoru i godności miasta, aby dzień Matki Boskiej Częstochowskiej był uroczystem świętem całej Częstochowy

Co mówi Ojciec Święty o potrzebie katolickich czasopism?

Papież Pius Jedenasty, przyjmując uczniów wyższych szkół włoskich, powiedział do nich takie znamienne słowa:

„Prasa (to znaczy czasopisma ogłaszane drukiem, dzienniki i t. p.) w naszych czasach, jest jedną *z największych potęg*, gdyż w sprawach tego świata może się okazać *siłą* zarówno najszkodliwszą jak i najbardziej błogosławioną. To samo może ona sprawić i w życiu naszego Kościoła. A zatem nigdy nie można dość zdziałać dla katolickiej prasy. Gdyby się nawet nie robiło nic innego oprócz *rozpowszechniania* katolickich dzienników i czasopism, to już i to byłoby świętą rzeczą. Tem więcej i pożyteczniej czyni ten, kto otrzymawszy wykształcenie i wzniosły cel życia, z miłości do Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęca czas i pracę na pisanie dobrych gazet... Dziś zwłaszcza, kiedy większość ludzi ogląda świat jedynie w lustrze gazety, nie jest rzeczą obojętną, jakie zasady ta gazeta głosi... Wspieranie katolickich czasopism jest *obowiązkiem każdego katolika*"

Idąc za powyższą myślą i pragnieniem Zastępcy Chrystusa na ziemi, djecezja Częstochowska wydaje tygodnik „Niedziela", drukowany już przeszło w 15 tysiącach egzemplarzy, 1-go zaś września w całej Częstochowie urządza „Dzień katolickiej prasy". W tym celu przed wszystkiemi kościołami częstochowskiemi ustawione będą stoliki z katolickiemi książkami i pismami, aby każdy miał sposobność poznać, jak wiele jest u nas dobrych pism i książek i aby mógł zaopatrzyć się w szlachetny duchowy pokarm.

Słusznie piszą w „Niedzieli", że czytanie dobrych pism jest dziś sprawą nietylko ważną, ale wprost palącą. Wrogowie bowiem wiary i Kościoła rozrzucają po całej Polsce bezbożne, przeciwreligijne i niemoralne piśmidła, aby wydrzeć wiarę z polskich serc, bo wiedzą, że czytanie złych pism i książek ułatwi zwycięstwo szatana.

Z tych samych pobudek Redakcja „Gazety Koniecpolskiej" wzięła na swoje barki wielki a niewdzięczny trud i ciężar wydawania czasopisma dla okolicznej ludności. Kierowała zaś nami nie chęć jakichkolwiek zysków, lecz jedynie dobro ludzkich dusz i potrzeba zdrowej oświaty. Całą swoją pracę tak mozolną przy wydawaniu pisma Redakcja daje bezinteresownie i będzie zadowoloną, jeżeli warunki ją nie zmuszą, aby do zbożnego dzieła dokładała z własnej kieszeni. Już dziewiąty miesiąc Redakcja trwa nieprzerwanie przy warsztacie wydawania „Gazety Koniecpolskiej", wspiera się tylko na własnych siłach, gdyż dotąd żadnej nie otrzymała zapomogi dla podtrzymania tej doniosłej placówki, nie zniechęca się też żadnemi trudnościami, ktorych, niestety, jest bardzo dużo. Jedyną podporą i dźwignią dla Redakcji są bardzo liczne słowa uznania i listy, jakie otrzymuje nawet z dalszych stron kraju. Redakcja nie traci nadziei, że wybije godzina zrozumienia potrzeby naszego czasopisma dla ludności tutejszej okolicy.

Agencje prasowe.

Agencje prasowe są to *biura*, mające na celu rozpowszechnianie w czasopismach wiadomości z tej lub innej dziedziny ludzkiego życia. Takich biur jest na świecie dosyć dużo. Jedne podają wiadomości prawdziwe, inne zaś stronnicze, zajmują się przytem sprawami tylko *doczesnemi*. Z konieczności wyłoniła się potrzeba agencji, któreby nas pouczały *o wyższych, duchowych sprawach*, dotyczących życia katolickiego Kościoła. Taką agencję posiada *Polska* pod nazwą „Katolicka agencja prasowa" w skróceniu *„Kap"* która donosi o bieżących sprawach Kościoła Katolickiego. Ale Kościół nie chce zacieśniać się w liczbie 300 miljonów katolików, istniejących na świecie, Kościół św pod przewodnictwem swej widzialnej Głowy Papieża za wskazaniami Chrystusa Pana pragnie pozyskać dla prawdziwej religji *800 miljonów pogan* i dlatego prowadzi szeroką działalność na olbrzymich przestrzeniach krajów misyjnych. Aby obudzić zainteresowanie o duchowych zdobyczach Kościoła w tych dalekich krajach, aby pożyteczne wiadomości z krajów misyjnych i działalności Kościoła podawać wiernym, założono przed trzema laty w Rzymie agencję pod nazwą *„Agencja Fides"*, skąd szerzą się rozmaite wiadomości na cały świat. Ciekawą byłoby rzeczą przedstawić, jak ta agencja pracuje, odkładamy to jednak na później, dzisiaj powiemy tylko, w jaki sposób Agencja Fides bywa obsługiwana. Dość zaznaczyć, że Agencja Fides posiada w Indjach 36 korespondentów czyli piszących do niej listy, w Indochinach 9, w Chinach 71, w Japonji 12, w Oceanii 23, w Afryce 34, w Ameryce 38, zaś specjalnych korespondentów 70, *razem 353 korespondentów*. Trudno o lepiej obsługiwaną agencję prasową. Podczas zjazdu włoskich dziennikarzy katolickich w Rzymie w dniach 24 do 26 czerwca b. r. polecał biskup Zanin, kierownik narodowego biura włoskiego Agencji Fides, aby dzienniki zechciały więcej uwzględniać wiadomości podawane przez tęże Agencję. Na to dał ciekawą i głęboką odpowiedź *przewodniczący zjazdu* hr. Della Terre, w następujących słowach: „Agencja Fides sama siebie poleca, gdyż: 1-o jest ona gałęzią złączoną z Papieskiem Dziełem Rozkrzewiania Wiary, 2-o leży bardzo na sercu Ojcu św., jak wogóle wszystko, co dotyczy ruchu misyjnego, 3-o ma na celu rozsiewanie myśli misyjnej, która w szczególniejszy sposób jest myślą katolicką i apostolską, 4-o wiadomości pochodzące od niej są niezwykle interesujące, żywe i urozmaicone. Z tych też powodów mogłaby ona bardzo korzystnie zastąpić niejedne romansowe powieści, z któremi tak często spotykamy się w naszych gazetach".

K. K. Bajerowicz.
Prezes Krajowy Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, na Polskę.

Hodurowcy.

W 15-tym numerze naszej gazety w artykule pod tytułem „Sekciarska robota", przedstawiliśmy, do czego dążą tak zwani „badacze Pisma świętego", jak przewrotną jest ich nauka, jak już trudno nazwać ich naukę chrześcijańską. Drugą sektą, która również, jak „Badacze" wyrosła na gruncie amerykańskim wśród tamtejszych Polaków, są tak zwami Hodurowcy. Nazywają się tak od swego przewódcy Hodura, upadłego i wykolejonego kapłana, który w swojej pysze przyjął tytuł „biskupa". Odszczepieniec ten sektę stworzoną przez siebie nazwał dla łatwiejszego bałamucenia ciemnych i głupich ludzi „Kościołem katolickim, narodowym, polskim". żadna jednak z tych nazw nie może przysługiwać sekcie Hodura. Nie może ona nazywać się Kościołem katolickim, gdyż nazwa *„katolicki"* ma swoje utarte znaczenie, oznacza zaś tyle, co *powszechny*. Katolickim czyli powszechnym jest tylko nasz Kościół rzymski. Jest on powszechny czasem trwania, gdyż począwszy od Apostołów zawsze istniał i trwał, jest powszechny wyznawaniem tych samych prawd wiary, gdyż zawsze jednej i tej samej wiary się trzymał, jest powszechny rozciągłością miejsca i wyznawców, gdyż na wszystkie pięć części świata się rozciąga. Żadnej z tych własności nie posiada sekta Hodura, ist-

nieje bowiem dopiero od 25 lat, a wyznawców swoich ma tylko wśród obałamuconych Polaków. Sekta Hodura nie może się nazywać *Kościołem narodowym*, bo naród polski w olbrzymiej większości wyznaje wiarę rzymsko-katolicką, dla narodu więc polskiego narodowym Kościołem jest rzymsko Katolicki Kościół.

Sekta Hodura nie może też roscić sobie pretensji do nazwy *polskiego Kościoła*, gdyż naród polski nauki tej sekty nie wyznaje. Nie ma też w tym względzie żadnego znaczenia ta okoliczność, że odprawiają nabożeństwo w polskim języku, o prawdziwości bowiem wiary stanowi nie język, lecz wyznawane prawdy. Do Kościoła Katolickiego należą narody, mówiące różnemi językami. Bardzo więc dobrze jest, że dla tych wszystkich narodów w Kościele Katolickim odprawia się Msza św. w jednakim języku łacińskim, jest to bowiem widzialnym obrazem jednej i tej samej wiary na całym świecie.

Hodurowcy nie uznają też Ojca św. jako głowę Kościoła i dlatego popadli w odszczepieństwo i herezję. Wiadomą zaś jest rzeczą, że bez głowy nie może istnieć żadna organizacja. W rodzinie ojciec jest głową w gminie wójt czy sołtys, w państwie król czy prezydent. Tak samo wszystkimi biskupami, kapłanami i wiernymi musi ktoś rządzić, kierować, a tą rządzącą i kierującą głową w Katolickim Kościele jest Papież czyli Ojciec święty jako następca Piotra, pierwszej głowy Kościoła po Chrystusie Panu. Zasadę tę uznaje nawet Hodur, gdyż jako samozwańczy „biskup" żąda posłuszeństwa i uległości sekciarzy dla swej osoby.

Hodurowcy więc swoim wyznawcom dają tylko błędy i fałsze w wierze, odszczepieństwo od Katolickiego Chrystusowego Kościoła, nie wnoszą zaś żadnych wyższych celów, dlatego są najzwyklejszym chwastem i kąkolem, co wyrósł na roli ich pychy i ambicji. Hodurowcy pychą i ambicją powstali, pycha też będzie ich grobem, bo serce ludzkie tęskni i szuka prawdy, a ta prawda złożona jest tylko w nieomylnym i świętym Katolickim Kościele.

Ze wspomnień carskiej Rosji

(Dalszy ciąg).

Tu staruszek rozgadał się na dobre i opowiedział nam całe swoje dzieje. Był małem dzieckiem na ręku matki, gdy rodzice jego zostali przez rząd z Polski wysłani do Odesy. Ojciec wkrótce umarł, syna więc wychowała matka. Gdy zachorował ciężko, matka ofiarowała go na Jasną Górę, lecz gdy wyzdrowiał, nie dopełniła ślubu. Upłynął szereg lat. Matka na śmiertelnem łożu wymogła na nim przysięgę, że sam dopełni jej ślubu, inaczej ona lęka się stanąć przed Sądem Bożym. „Przysiągłem —rzekł — lecz dopóki człowiek był młody, lekceważył sobie obietnicę, matce uczynioną, i dopiero teraz na starość trzeba błędy młodości naprawiać. Wybrałem się więc pieszo, o żebranym chlebie, i szedłem przez Rosję całe trzy miesiące — tak długo, bo czytać nie umiem, więc tylko pytałem przechodniów, gdzie Polska, a że mi wskazywali różnie, więc i ja szedłem różnie, często zupełnie w inną stronę i tym sposobem zmarnowałem sporo czasu

— A jakże było w drodze?

— Rozmaicie — odparł wymijająco. Widać było, że chciał skończyć rozmowę.

— Prosimy — nalegałem serdecznie — opowiedzcie nam dzieje Waszej drogi.

— Księżom będzie przykro...

— Nic nie szkodzi.

— No, kiedy tak, to powiem. Póki szedłem przez Rosję, było mi dobrze: gdziemkolwiek wstąpił, przyjęto mnie wszędzie, ugoszczono, przenocowano, a często i na dalszą drogę parę kopiejek jeszcze dano, tak, iż zebrałem tyle, że mi wystarczy na powrót koleją.

— A jak było potem?

— Gdym stanął w Lubelskiem, powiedziano mi, że to Polska. Takjam upadł na ziemię i ze łzami ją ucałował, bo to moja Ojczyzna. Alem odtąd i płakać nie przestał!

— Dlaczego?

Spojrzał na nas znacząco i potem powiedział z westchnieniem:

— Polski naród niedobry! — Gdziemkolwiek przyszedł i o nocleg prosił, nie przyjęli — już ani mówić, by dopuścili do wspólnej miski, jak było w Rosji! A jak często wyłajali i furtę przed chatą zamknęli, takem musiał nieraz pod płotem nocować....

— Długo zabawicie na Jasnej Górze? zapytałem, zmieniając temat rozmowy.

— Ot, odpocznę, pomodlę się, Matce Bożej się polecę i do Odesy powrócę.

— No, Ojcze, rzekłem, tu na Jasnej Górze będziecie mieli inne przyjęcie. Idźcie prosto do klasztoru, tam traficie do kuchni. Powiedzcie że Ojcowie przysłali Was na obiad, a my za godzinę wrócimy i zajmiemy się Waszem mieszkaniem, by Wam dobrze było u Matki Bożej Częstochowskiej.

— Bóg zapłać! ale ja wpierw pójdę do kościoła, pomodlę się, a potem zajdę, jak księża każą, do klasztornej kuchni.

Na tem skończyła się rozmowa.

Powróciwszy, pytam kucharza:

„Był tu pielgrzym chromy na nogę, przysłany przez nas na obiad?"

— „Co miał nie być? był — odburknął gniewnie świecki kucharz; powiedziałem mu, że obiadu niema, niech przyjdzie jutro!"

Doznałem uczucia, jak gdyby spadł na mnie grom z jasnego nieba. A więc i na Jasnej Górze, do której z takiem utęsknieniem dążył, nie przyjęto go i pewnie pomyślał, że go oszukano.

Trzeba było użyć całej mocy nad sobą, by opanować gniotący ból. Szukaliśmy go na wszystkie strony w kościele, i poza kościołem, lecz, niestety, widocznie rozgoryczony co prędzej z miejsca świętego odjechał.

Przygnębiony całem tem zajściem, nie mogłem wprost znaleźć sobie miejsca i długo obraz pielgrzyma tego tkwił w mej pamięci.

W kilkanaście lat potem zapisywałem w zakrystji klasztornej ofiary na Mszę św. Zbliżył się do mnie jakiś siwowłosy staruszek.

— Skąd to? — pytam.

— Z Odesy — rzekł, składając mi ofiarę.

— Z Odesy! — wykrzyknąłem radośnie, w nadziei, że odnalazłem tego, którego ongiś napróżno szukałem. Czy nie byliście kilkanaście lat temu w Częstochowie?

— Nie, nie byłem.

— Przypomnijcie sobie dobrze!

— Nie byłem, jestem tu dopiero po raz pierwszy — brzmiała odpowiedź, w niwecz obracając moją nadzieję.

Niestety, błąd popełnia się łatwo, lecz naprawić go trudno, częstokroć niepodobna...

Całe to zajście przytaczam nie po to, by robić bolesne porównanie na niekorzyść własnego narodu. — Sądzę jednak, że najwyższy patrjotyzm nie upoważnia do zamykania oczu na błędy własne, a cnoty obcych. Naród swój kocham, lecz dla tego właśnie tem jaśniej, choć z tem większym bólem widzę, że dzieje się w nim źle. Jest bowiem faktem namacalnym, że upadek wiary i moralności spowodował w nas zanik tego, co tej wiary i moralności jest najpiękniejszym owocem: mam tu na myśli szczerą i ofiarną, opartą na miłaści Bożej, miłość bliźniego. (D. c. n.)

Ks. Pius Przeździecki.

Kronika ostatnich wydarzeń

1. **Koniecpol.** Zarząd spółki łowieckiej otrzymał od p. hr. Pawła Potockiego 4 tysiące złotych, jako czynsz dzierżawny za polowanie na gruntach Koniecpola, w ciągu 6 lat. Uchwałą ogólną wspomniana kwota została przeznaczona na kupno gruntu pod budowę przyszłej 7-mio klasowej szkoły.

2. *Posiedzenie Rady Miejskiej.*

Dnia 29 sierpnia odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem postanowiono przystąpić do naprawy bruku w ulicy Fabrycznej. Na zjazd związków miast, mający się odbyć w Poznaniu w dniach 15 i 16 września, postanowiono wydelegować burmistrza Wł. Sikorskiego.

3. *Zlot Żeńskich Stowarzyszeń Młodzieży w Poznaniu.*

W niedzielę 18 sierpnia w Poznaniu odbył się Zlot Żeńskich Stowarzyszeń Młodzieży. Przybyło blizko 10 tysięcy druhen. Podczas nabożeństwa, celebrowanego przez ks. biskupa Dymka młodzież żeńska wypełniła dużą katedrę i plac przed kościołem. Uroczysta akademja o godz. 12-ej w południe odbyła się w olbrzymiej sali reprezentacyjnej na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej. Sala reprezentacyjna, przeznaczona na 8 tysięcy osób, z trudnością mogła pomieścić licznie przybyłą młodzież naszych stowarzyszeń.

Wiadomości ze świata.

1. Straszny wypadek na kolei.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia pędził z Paryża do Warszawy pospieszny pociąg z szybkością 90 kilometrów na godzinę. W okolicach niemieckiego miasta Kolonii, przy wjeździe pociągu na małą stacyjkę, gdzie z powodu naprawiania szyn urządzony był objazd, pociąg się wykoleił. Parowóz i siedm wagonów spadły ze szyn, przyczem parowóz przewrócił się. — Dwa wagony, jeden z pakunkami podróżnych, a drugi pocztowy, rzucone zostały na sasiedni nasyp ośm metrów wysoki. Następny wagon drugiej klasy został zupełnie zmiażdzony, a dalszy wagon sypialny stanął wpoprzek szyn. Chociaż przybyły zaraz dwa ratunkowe pociągi, to jednak ratunek był utrudniony, bo podróżni przeważnie pozamykali się na noc w przedziałach od wewnątrz i nie można było dostać się do nich; prócz tego ogromną przeszkodą w ratunku było poplątane żelastwo ze strzaskanych wagonów. Na razie ratownicy próbowali rozcinać zamki, topiąc je przy pomocy tlenowych przyrządów; potem zrywali dachy i przez zrobione w ten sposób otwory wyjmowali zabitych i ranionych.

Do godziny 7-ej wieczorem naliczono 9 osób zabitych, 17 ciężko poranionych i 27 lżej okaleczonych. Są to przeważnie Francuzi i Polacy, a także Żydzi z Polski. W ciągu nocy wydobyto z pod szczątków pociągu jeszcze 4 osoby zabite. Z pośród ciężko ranionych zmarł w szpitalu winowajca katastrofy, maszynista Nordhaus, 12 zaś osób nie odzyskało przytomności. Nadkonduktor zabity. Palacz wyskoczył w ostatniej chwili i ocalał; zeznał on, że maszynista był nietrzeźwy. Przyczyną katastrofy było niespełnienie przez maszynistę rozkazu, jaki otrzymał na ostatnim postoju, aby jechał wolniej przez miejsce naprawiania szyn. Maszynista jednak prowadził pociąg ze zwykłą szybkością. Lekkomyślność i nietrzeźwość przypłacił własnem życiem, a nawet stał się przyczyną śmierci, lub kalectwa wielu innych osób.

2. Wojna Sowietów z Chinami.

Pomiędzy bolszewicką Rosją a Chinami toczy się na dobre wojna. W okolicy stacji „Pogranicznaja" niewielkie oddziały bolszewickiego wojska weszły na chińską ziemię i stoczyły bitwę z wojskami broniącemi Mandżurji. W bitwie tej poległo dwustu Chińczyków, dużo też było zabitych po stronie bolszewickiej.

Kronika parafji Koniecpol

1. Chrzest św. przyjęli:

dnia 13 sierpnia r. b. Zofja-Marjanna Duś, urodzona w Luborczy dn. 15 maja;

dnia 18 sierpnia Roman-Rajmund Stanek, urodzony w mieście Koniecpolu dnia 7 sierpnia;

dnia 18 sierpnia — Helena Makówka, urodzona w Aleksandrowie dnia 4-go sierpnia;

dnia 20 sierpnia Jadwiga-Teresa Ziętal, urodzona w mieście Koniecpol, dnia 25 czerwca;

dnia 29 sierpnia — Marjan Chudy, urodzony w Radoszewnicy dnia 27-go sierpnia.

2. Zawarli związek małżeński:

dnia 13 sierpnia r. b. Roman Borowik, kaw. z Zofją Samek, panną, oboje z Magdaszu, par. Koniecpolskiej.

Szczęść Boże na nowej drodze-

3. Zmarli:

dnia 27 sierpnia r. b. Ludwika Nowak, przeżyła lat 64 z miasta Koniecpola;

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

4. Rocznica śmierci w m-cu Wrześniu:

dnia 20 września — Agnieszki Treścińskiej z Przysieki;

dnia 22 września — Jana Pudło z Luborczy,

dnia 27 września — Marjanny Drej z Koniecpola Starego.

Kalendarzyk parafji Koniecpol
na miesiąc wrzesień.

1) W 15-tą niedzielę po Ziel. Świątkach dn. 1-go września, z powodu wyjazdu ks. Proboszcza na odpust do Podlesia, Msza św. z kazaniem o godz. 8-ej rano. Zaraz po Mszy św. Zebranie Kół Żywego Różańca.

O godz. 4-ej po południu Zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej pod kierunkiem Patronatu.

2) W 16-tą niedzielę po Ziel. Świątkach dn. 8-go września — uroczystość Narodzenia Matki Bożej. Z powodu wyjazdu ks. Proboszcza na odpust do Maluszyna Msza św. z kazaniem o godz. 8-ej rano.

3) W 17-tą niedzielę po Ziel. Świątkach dn. 15-go września, po sumie — Zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej; po południu wizytacja duszpasterska w Luborczy. O godzinie 4-ej po południu — Zebranie 3-go Zakonu św. Franciszka pod przewodnictwem Siostry Przełożonej.

4) W dniach 18-ym, 20-ym i 21-ym września czyli w środę, piątek i sobotę wypadają kwartałowe suche dni, w które obowiązuje pod ciężkim grzechem post i wstrzemięźliwość od mięsa. Winniśmy w tych dniach dziękować Bogu za urodzaje ziemi i prosić Go, aby nam dozwolił szczęśliwie je spożyć.

5) W 18-tą niedzielę po Ziel. Świątkach dn. 22-go września, po nieszporach Zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

6). W 19-tą niedzielę po Ziel. Świątkach dn. 29 września z powodu odpustu św. Michała Archanioła w Chrząstowie, — Msza św. z kazaniem o godz. 8-ej rano.

7) Od 1-go października do 1-go kwietnia porządek nabożeństw zimowy, to znaczy wotywa o godz. 9-ej rano, suma o 11, nieszpory o 3-ej po południu.

Od Administracji.

Potwierdzamy odbiór prenumeraty od:

ks. prof. K. Cieślińskiego w Włocławku 5 zł.,

ks. prał. Piaseckiego w Miechowie 6 zł. 50 gr.,

ks. prał. Ziętary w Zawierciu 10 zł.,

ks. prob. K. Znamirowskiego w Garnku 6 zł. 50 gr.,

ks. prob. I. Życińskiego w Bebelnie 50 zł.,

ks. prob. Ant. Marszałka w Drugni 6 zł. 50 gr.,

ks. prob. Wł. Smolarkiewicza w Białej Górnej 3 zł. 60 gr.

Kierownik literacki: *Ks. S. Dembczyk, Ks. A. Kaleta.*
Wydawca: Komitet Redakcyjny. *Hr. Paweł Potocki, Wł. Rogobowicz, Jan Smus, Ks. St. Borowiecki.*
Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie